

Bezpłatny dodatek do „Drwęcy"

Nr. 42. **Nowemiasto, dnia 29 października 1925.** **Rok II.**

Przybylski.

ZŁOTA JESIEN.

Idzie jesień, złota, śpiewna,
Uwięczona w złote szaty.
Lecz w niej jakaś skarga rzewna,
Przed nią nikną wszystkie kwiaty.

Idzie jesień — kwitną wrzosy,
Złote liście lecą z drzewa,
A na łąkach srebrne rosy,
Ptaszek jakoś smutniej śpiewa.

Przez świat cichy, zmierzchły, szary,
Idzie jesień zadumana,
W polach widać mgieł opary,
Od wieczora aż do rana.

Idzie jesień — idzie złota,
Nasza jesień — blada, cicha,
I srebrzyste nici mota,
W lesie wiatrem smutnie wzdycha.

Pola stoją szare, smutne,
Ani jednej na nich duszy;
Zadumane, by pokutne
Wśród tej przejmującej głuszy.

Słonko jakieś bledsze wstaje,
Jakieś łzawe, rozpłakane,
Zcichły nasze lasy — gaje,
Ptactwo ciągnie w kraj' nieznane.

Idzie jesień, idzie złota,
Jakoś słodka, uśmiechnięta.
Lecz z nią idzie ból — tęsknota
Idzie rozpacz niepojęta.

Józef Wiśniowski.

O PÓŁNOCY.

Przejrzystych mgieł opona
W powietrzu wciąż się błąka,
Przypada do pól łona
I w senną ziemię wsiąka.

Promienny krąg miesiąca
Spogląda rzewnie na dół,
Marzenie czystość drżącą
Na ziemski spływa padół.

Świat w cudnych pień chorale
Wzruszeniem tchnie i dyszy,
W bezkresie drżą ospale
Ponure widma ciszy.

I idą na skał zręby,
W omglone mkną bezmiary,
W stuletnie, rosłe dęby,
I w bór wpadają szary.

I ciche, martwe, senne,
W dal płyną nad cmentarze,
Posępne, jak kamienne
Kościelnych nisz witraże.

A wokół trąca trawy
Swem tchnieniem tajemniczem
Złowrogi spokój łzawy,
Niezakłócony niczem.

Oprzędła świat martwota,
W niej każdy odgłos kona,
Żal spłynął i tęsknota,
Z zadumą ożeniona.

I smutkiem wzbiera łono,
Drga bólem nieprzerwanie, —
A serca naraz toną
W zamyśleń oceanie.

W oddali, w przestrzeń siną
Na bory, pola, wody,
Zaklęte mary płyną
I duchów korowody.

Wyroby ceramiczne.

W zamierzchłych czasach, kiedy wśród ludzi było dużo jeszcze z życia pierwotnego człowieka, a bardzo mało kultury, znano już wyroby gliniane. Wyroby te, to niekształtne zrazu naczynia, sporządzane rękami, a służące do przechowywania bardzo prymitywnych środków żywnościowych. Z czasem jednak starano się nadać takiem naczyniom piękniejsze, coraz to wyszukańsze formy, zdobiono je rysunkami i malowidłami, przedstaw. różne karykatury i sceny z życia codziennego (porów. ceramikę grecką). Z gliny wypalano również rozmaite statuetki, znane nam dzisiaj z wykopalisk.

Dlaczego właśnie glina znalazła zastosowanie do wyrobu naczyń pierwotnego człowieka i ludzi wieków późniejszych, dlaczego w naszych również czasach przemysł ceramiczny jest bardzo rozwinięty, wynika z własności samej gliny. Glina bowiem, jak każdemu wiadomo, zmieszana z wodą, staje się masą plastyczną i ciągłą, wskutek tego daje się łatwo formować. Po wysuszeniu zaś zatrzymuje swój kształt, a przy wypalaniu w części się stapia, zamieniając się na masę twardą, odporną na działanie wody.

Wszystkie zwykłe naczynia gliniane, wyrabia się obecnie na t. zw. kole garncarskiem. Koło to, umieszczone na osi pionowo, obraca się poziomo. Kształt w ten sposób wyrabianem naczyniom nadaje się przy pomocy patyka, lub (przy wyrobach ozdobniejszych) przy pomocy t. zw. szablonu, kładąc, po puszczeniu koła w ruch obrotowy, patyk czy szablon w danem miejscu umieszczonej na kole bryły gliny. Otrzymane przedmioty wysusza się, a następnie wstawia się je do pieca ogrzewanego stopniowo, by sie w nim wypaliły. Po wypaleniu glina staje się porowata i przybiera często barwę czerwoną. (Barwa ta pochodzi od połączeń żelaza, znajdujących się w glinie, które w wyższej temperaturze zamieniają się w czerwony tlenek żelaza). Takie naczynia wypalane powleka się po największej części t. zw. polewą, by nie przepuszczały płynów. Polewa tworzy się, jeżeli naczynie przed wstawieniem do pieca garncarskiego pociąga się stężonym roztworem soli kuchennej. Z tego roztworu soli, pod działaniem pary wodnej w wysokiej temperaturze pieca, wytworzy się wodorotlenek sodowy, który z krzemianem glinowym tworzy łatwotopliwy krzemian glinowo sodowy. Ten właśnie krzemian glinowo-sodowy, pokrywając powierzchnię danego naczynia, stanowi t. zw. polewę. Ozdobniejsze wyroby gliniane powleka się emalją. Jest to polewa nieprzezroczysta. W sposób wyżej podany otrzymujemy wyroby fajansowe, majolikowe, kamienne.

W sposób podobny wyrabia się naczynia porcelanowe z kaolinu (glinki porcelanowej). Kaolin, po oczyszczeniu, miesza się z odpowiednią ilością t. zw. topników (drobno sproszkowanego ortoklazu, gipsu i kwarcu). Z tej masy zrobione naczynie wstawia się również do pieca, celem wypalenia. W temperaturze 1700° cała ta masa poczyna mięknąć i topić się. Topniki, które utworzą rodzaj szkła, zalewają pory w porcelance. W ten sposób otrzymujemy masę twardą i szklistą. Do malowania naczyń porcelanowych używa się związków pewnych metali, nakładając je na dane naczynie i zatapiając po raz wtóry w piecu.

Ojczyzną porcelany są Chiny. Znano ją także w Japonji w odległej starożytności. W Europie nauczono się sztuki wyrobu porcelany dopiero w początkach XVIII wieku, najpierw w Saksonji (Böttger), później we Francji (w Sèvres). Przedmioty z porcelany saskiej i sewerskiej są znane wszędzie i uważane za najpiękniejsze. Także u nas w Polsce wyrabiano piękną porcelanę w Korcu na Wołyniu z kaolinu znajdującego się w wielu miejscowościach na Wołyniu i Ukrainie.

Dwa jeszcze bardzo ważne środki budowlane otrzymujemy z gliny: cegłę i cement.

Cegłę wyrabia się z najpospolitszych gatunków gliny, umieszczając oczyszczoną ze żwiru masę, rozrobioną z wodą, w odpowiednich formach, (zależnie od tego, co się chce wyrobić, czy kostki cegły, czy rury, czy dachówki). Tę masę wysusza się na słońcu i wypala następnie w piecach cegielnianych.

Cement, (który pod wpływem wody twardnieje, zamieniając się na ciało odporne na działanie wilgoci i powietrza), wyrabia się z gliny i wapienia. Zmieloną mieszaninę tych materjałów formuje się w bryłki, a po wypaleniu miele się na nowo. Otrzymany proszek, jest cementem. Łucja Czarkowska.

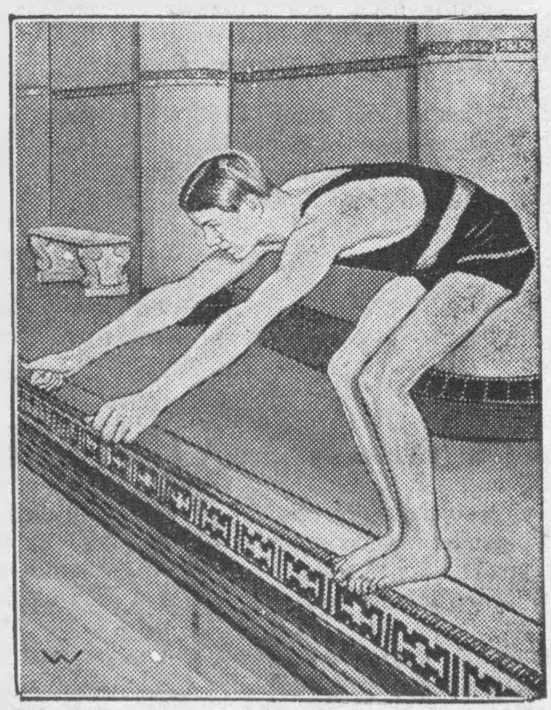
Uczonego człowieka — najpiękniej zdobi wiara.

Rozmaitości.

Kinematograf w pociągach pospiesznych.

Do liczby państw, których pociągi mają dla rozrywki podróżnych kino — ostatnio przybywa również Czechosłowacja. Mianowicie zarząd kolei pragnąc umilić podróż swoim klientom, wprowadził do składu pośpiesznych pociągów wozy-kinoteatry. Wagony takie są specjalnie budowane na ten cel w kolejowych warsztatach w Pradze; mają one 21.5 m długości, posiadają kompletną instalację kinematograficzną i mogą pomieścić 72 widzów. Inowacja ta bezwzględnie spotka się z należnym uznaniem, zwłaszcza posiadających skłonności do nudzenia się podróżnych.

6 rekord światowy w 4 dniach.



Szwedzki rekordzista Arne Borg uzyskał niedawno w Ameryce w 4 dniach 6. rekord światowy w pływaniu. Należy sądzić, że będzie on pierwszym Europejczykiem, który przepłynie w jednej minucie przestrzeń 100 metrową. Cała Szwecja pokłada w nim nadzieję na przyszłe zawody olimpijskie, które się odbędą w Amsterdamie.

W NIEWOLI TATARSKIEJ

Powieść z XVI wieku osnuta na tle historycznem.

(Ciąg dalszy.)

Już się słońce chyliło ku zachodowi, kiedyśmy z daleka spostrzegli, jak gdyby wielką jakąś gromadę i natychmiast kilku Tatarów pędem strzały pomknęło naprzód, a po chwili słyszeć się dał odgłos bębna. Teraz już widać było dobrze wielki obóz tatarski, czyli Kosz, do którego tak pospiesznie dążyliśmy. Tu się sam han znajdował, jak się później dowiedziałem. Wtedy jeszcze nie zrozumiałem tego wszystkiego, ale podczas długich lat niewoli u pohańców, poznałem wszystkie ich zwyczaje i obyczaje. Tak tedy w koszu tatarskim, gdzie na przyjęcie naszego hufca bito w bęben jedną pałką, stał w pośrodku namiot hański, wokoło którego zatknięte były cztery chorągwie: jedna czerwona z żółtą kitajką, druga biała z czerwoną, trzecia z białej kitajki, a trzy zielone końce u niej, z wierzchu zaś czarny ogon koński, czwarta najpiękniejsza, z jabłkiem złotem na wierzchu, czerwona cała i wyhaftowana złotem pismem arabskiem. Wozy stały także, ale o dwóch kołach wszystkie, przy nich duże, garbate zwierzęta, co je dromedarami zowią, a koni moc wielka, więcej nawet niż ludzi, bo Tatarzy zabierają konie, aby z nich mieć pożywienie, dojąc kobyle mleko, a przytem ładując na nie łupy i jeńców słabszych.

Teraz nasza hufiec radośnie był przywitany, a inne podobne nadejść musiały, bo zastaliśmy gromady podobnie jak my powiązanych jeńców, w koszu tatarskim. Tu było miejsce na odpoczynek nam wyznaczone; wokoło bujnych traw podostatkiem było, aby koniom pożywienia nie brakło. Na tej świeżej jeszcze, wiosennej trawce ległem, brata do siebie przytuliwszy, a jakiś Tatarzyn narzucił na nas opończę; spałem twardo jak kamień i nic nie słyszałem, co się wokoło nas działo. Tak to z wielkiego znużenia i głodu, człowiek częstokroć zapomina o tem, co go w sercu boli, i nawet żal najsroższy jakoś w nim zamiera.

— Możeby i teraz spocząć nie zawadziło — odezwał się pan Gozdawa — jutro musicie nam dalej opowiadać dzieje wasze ciekawe. Przecie wam nie pilno nas porzucić; posiedźcie, wypocznijcie, a raźniej wam będzie puścić się w dalszą wędrówkę.

— Ciężka to była wędrówka — odparł młodzieniec — bom w tych długich latach niewoli zatracił pamięć miejsca i ludzi, nazwiska własnego zapomniałem od gorączki, co mnie gnębiła, i teraz obcy wśród swoich, tułać się muszę sierota.

— Nie mówcie tak — rzekła wdowa rzewnie na młodziana patrząc — u nas każda matka przygarnie jak swoje, takie biedne a zacne dziecię ziemi naszej. Żeście poczciwi, to wam z oczu patrzy, a i to dowód, żeście dzieckiem porwani od rodziny i kraju, nie zapomnieli ojczystej mowy i nie dali się poturczyć, jak tylu innych nieszczęsnych jeńców, w jasyr zapędzonych. Och! stokroć lepiej zginąć — zawołała, łzami się zalewając — niż się wyrzec Boga i kraju własnego! Schylam też pokornie głowę pod wyrok Boży, co mi dzieciny moje w kwiecie wieku zabrał, żeby je może od większego jeszcze złego uchronić.

Młodzieniec, kornie się schyliwszy, ucałował rękę wdowy, która nad głową jego po macierzyńsku krzyżyk nakreśliła, i wszyscy rozeszli się na spoczynek; tylko gwiazdki migotały nad cichym dworkiem, jak gdyby zajrzeć chciały, co się tam dzieje, mrugając złotemi oczkami.

IV.

Jak wyrusza wojsko tatarskie. — Trwoga i nadzieja. — Krwawa mogiła.

Nazajutrz, gdy się znów całe grono w dworku Gozdawów zgromadziło, ciągnął dalej swe opowiadanie młodzieniec:

— Chmurno jakoś zaświtał drugi poranek niewoli naszej, ale przededniem jeszcze, obudził nas wielki rozruch w koszu tatarskim; musiały nadejść jakieś wieści nowe, dzicz bowiem uwijała się, jak mrowie, a stary szlachcic, co się mną i bratem zaopiekował, wytłómaczył nam, co się święci. Widocznie nas brańców, wraz z wielką gromadą wołów, koni i innego bydła, naspędzanego ze wszech stron, miano prowadzić dalej, ale han z częścią wojska wyruszał znów na północ, ku Polsce. Robiono przygotowania do pochodu, a rankiem han z wojskiem swojem wyruszył.

Dziwne to jest wojsko! Najprzód niosą owe chorągwie, o których już wspomniałem; dalej przed hanem wiodą kilkanaście pięknych koni. Za hanem, wielki hufiec ludu, a każdy Tatarzyn wiedzie po pięć lub sześć koni za ogony powiązanych. Potem szły działa polowe, z dziesięć może, potem strzelcy z rusznicami i wozy przez owe dromedary ciągnione, a wszystkie o dwóch kołach. Czterech było synów hańskich, a każdy miał swój buńczuk czyli chorągiew z końskim ogonem — u każdego odmiennej sierści. Za nimi dopiero tłum Tatarstwa, a strasznie to wyglądało: odarte, bose, w lichych siermięgach, bez pancerzy, a niejeden, zamiast żelaznej broni, z kością kobylą uwiązaną u kija.

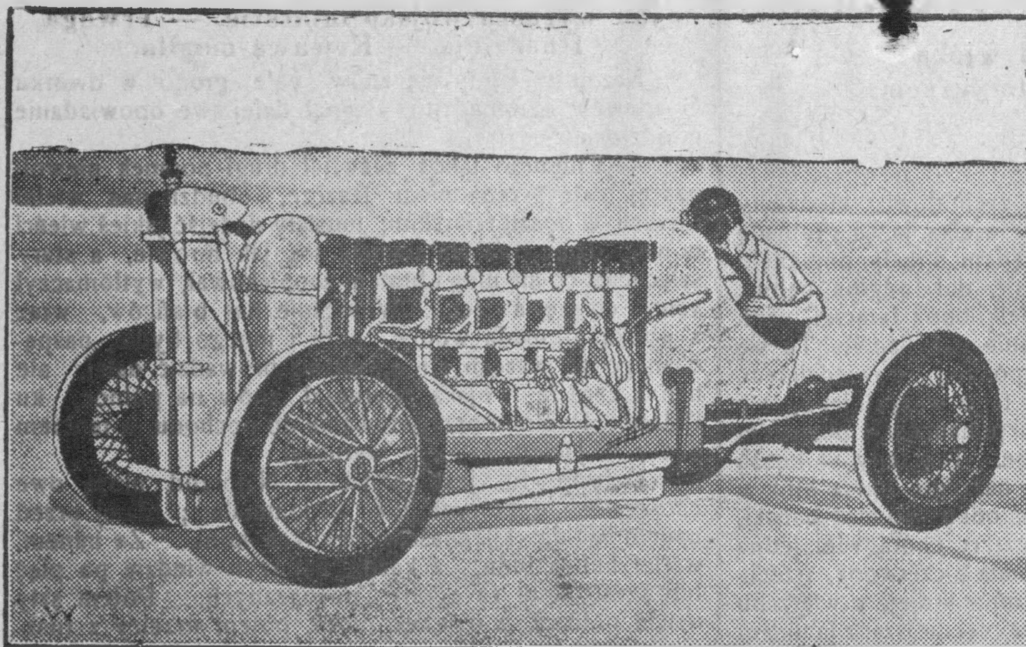
Zatrąbiono jak na psów, uderzywszy wprzód w bęben, zawsze jedną pałką; wtedy cała ta hałastra wrzasnęła straszliwie i rzuciła się, jak chmara dzikiego ptactwa, po zielonym stepie. Brat wylękły tulił się do mnie, a ja, ogłuszony tym wrzaskiem, stałem z oczyma wlepionemi w tę czarną nawałę i patrzyłem, jak gdyby mi dusza za nimi rwała się, tam daleko, do ojczyzny mojej. I teraz zda mi się, że widzę przed sobą tę dziką hurmę i słyszę wrzask ich i te trąby, co uszy rozdzierały... aż powoli, powoli wszystko ginęło gdzieś w oddali i tylko z daleka zalatywały czasem krzyki niesforne, a wkońcu i ucichły zupełnie...

My zostaliśmy z hufcem tatarskim, co nas otaczał wielkiem kołem, ale w drogę się jeszcze nie wybierał. Tatarzy rozrzucili między nas kawały mięsa końskiego, które z pod siodeł wyjmowali, ale mimo głodu, co nas dręczył, niepodobna było do ust wziąć, tego cuchnącego i wstrętnego, końskim i ludzkim potem przesiąkłego jadła; bojąc się więc, żebyśmy im nie poginęli, doić nam mleko krów i owiec, spędzonych z wiosek naszych. Biedne stworzenia także czuły niewolę, bo dziwnie jakoś ryczały i usiłowały rozbiedz się w różne strony, ale je pohańcy spędzali do kupy, bijąc powrozami i łukami swoimi. Jedna krówka padła była w nocy jeszcze; na tę rzucili się pohańcy i rozrywając na sztuki, pożerali to mięso nawpół surowe, przypiekłszy je trochę tylko nad ogniem, rozpalonym z resztek jakichś połamanych sprzętów i skrzyń, które zrabowali; na stepie bowiem trudno o drzewo, i nawet lud tam podobno na paliwo używa nawozu suszonego, co go kirpiczem zowie. Na ten widok takie nas obrzydzenie zdjęło, że niejeden nie mógł przełknąć i tego mleka upragnionego, które mu za jedyny posiłek starczyć miało. (C. d. n.)

Dalej, naprzód, tam do słońca,
Ciemność to nasz wieczny wróg.
Tam gdzie światłość jaśniejąca,
Tam jest prawda, tam jest Bóg.

St. Grudziński,

Szybkością zdobywa się triumf.



Amerykanin Murray Cribb skonstruował auto, które osięga niezwykłą szybkość, bo 200 mil (360 klm) na godzinę.

Cięta odpowiedź.

W pociągu jadą w jednym przedziale zakonnik i dwa podlotki, które rozmawiają ze sobą o różnych rzeczach w bardzo niekrępujący się sposób. Wreszcie zaczynają się sprzeczać nad sposobem pochowania ciał. Jedna jest zatem, by ją pochowano w ziemi, druga chce być po śmierci spaloną i oddaną „czystym płomieniom". Zwraca się przytem śmiało do zakonnika z zapytaniem: Nieprawda ojcze, że ja mam rację. — Najzupełniej — odpowiedział: djabłu musi być milsza gęś pieczona niż zgniła!

Podróż przez Ocean do Ameryki łodzią motorową.

Duński porucznik marynarki, niejaki Hess Schmidt, postanowił odbyć podróż przez Ocean Atlantycki w zwykłej łodzi motorowej i dokonuje obecnie próby śmiałego swego przedsięwzięcia. „Statek" którym wybiera się Schmidt w niebezpieczną wędrówkę, ma $5^1/_2$ metra długości i zabiera na swój pokład 800 funtów prowiantów, z którem to obciążeniem miałby do przebycia około 2300 mil morskich. Amerykanie czynią między sobą znaczne zakłady o losy tej wyprawy i nie brak takich, którzy pamiętając o podróży śmiałego francuskiego żeglarza Allana Gerbault'a, twierdzą, że Schmidtowi „wycieczka" uda się i będą mogli powitać w porcie nowojorskim śmiałego gościa wraz z jego prowizorycznym statkiem w dobrym zdrowiu, jako drugiego zwycięzcę oceanu.

Zagadka. Ułożył C. Narzyński z Zielkowa.

Z szeregu podanych sylab, ułożyć 14 wyrazów, których początkowe litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko głośnego filozofa angielskiego z 19 r. stulecia.

1. Rak morski.
2. Wieża w Paryżu.
3. Nazwisko ojca literatury polskiej.
4. Kraj w Grecji w starożytności.
5. Morze na połud. od półwyspu Bałkańskiego.
6. Państwo w wschodniej Europie.
7. Największy scholastyk w 13 wieku.
8. Największy kaznodzieja polski z t. zw. „wieku złotego".
9. Jedno z dzieł Zygmunta Krasińskiego.
10. Wulkan w Europie.
11. Wodospad w Ameryce.
12. Metal barwą i połyskiem podobny do srebra.
13. Imię głośnego filozofa niemieckiego.
14. Rzeka we Francji.

Sylaby: A, a, be, c, cy, d, da, e, e, e, ei, el, el, f, ga, ga, ge, ho, j, j, ja, ja, k, kar, kie, ma, ma, ma, n, na, na, ni, nu, nu, o, ot, pi, prze, r, r, ra, re, ro, ros, s, s, ś, t, to, wi, wit, z, z.

Śmiech — to zdrowie.

Słynny powieściopisarz Aleksander Dumas był stale zadłużony i toczył wieczną wojnę z komornikami. Pewnego dnia w jego obecności zbierano składkę na koszta pogrzebu komornika, który umarł, nie zostawiwszy ani grosza.

— Ile wynoszą koszta pogrzebu tego komornika? — spytał Dumas.

— Pięćdziesiąt franków — brzmiała odpowiedź.

— Macie tutaj sto i pochowajcie odrazu dwóch — oświadczył Dumas, wręczając bilet stufrankowy.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżowej z Nr. 36.

		s	r	o		
		t	a	r		
s	t	y	c	z	e	ń
r	a	c	h	e	l	a
o	r	z	e	c	h	y
		e	l	h		
		ń	a	y		

nadesłali: Lampart, Podbipięta, Rusałka, Złota rybka wszyscy z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 36.

1. Karabela
2. Stułbia
3. Influenca
4. ą
5. Żelazo
6. Estonja
7. Jastrząb
8. ó
9. Zegar
10. Edmund
11. Filar
12. Perlica
13. Okoń
14. Niedźwiadek
15. Idealność
16. Analiza
17. Turniej
18. Ocean
19. Westfalja
20. Sekwana
21. Korsyka
22. Italja

Książe Józef Poniatowski.

nadesłali: Czarna Perełka, Lampart, Murzynek, Podbipięta, Złota rybka z Nowegomiasta, Zagłoba z Lubawy.